Rok 1 Czwartek, dnia 12 lutego 1925 Nr. 12 Cena 15 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA
w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. - Administracja czynna od godz. 8³⁰ rano do godz. 6 wiecz.

Straszliwe niebezpieczeństwo dla świata.

Organ pacyfistów niemieckich „Menschheit" umieścił świeżo niezmiernie charakterystyczny i sensacyjny artykuł p.t. „Pułkownik francuski Stoffel — 1870 r., generał angielski Morgan 1924 r.", który w sposób niezmiernie jaskrawy odsłania stan pogotowia wojennego w Niemczech i jest zarazem poważną przestrogą dla tych sfer sojuszniczych, które lekceważą sobie sprawę rozbrojenia Niemiec.

Autor artykułu przypomina, że przed r. 1870 francuski attache wojskowy w eBrlinie, pułkownik Stoffel, w raportach swoich stwierdzał wymownie, iż Prusy od r. 1866, t.j. od zwycięstwa nad Austrją przygotowują się do wojny z Francją.

„Dzisiaj — powiada autor — świat znajduje się w sytuacji takiej samej, jak w 1869 r. Raporty generała Morgan'a w niczem nie ustępują tym, które redagował pułkownik Stoffel w latach poprzedzających r. 1870. Ujawniają one w każdem zdaniu głęboki niepokój patrjotyczny oficera brytyjskiego wobec wypadków, którymi brzemienna jest przyszłość. Ci, do których zwracał się generał Morgan udawali głuchych, wskutek czego dotknięty ciasnotą umysłu swego rządu, zrzekł się on urzędu członka komitetu rozbrojeń".

Generał Nollet, który z szefa komisji kontroli międzysojuszniczej, stał się ministrem wojny w rządzie Herriot'a, zna dobrze stan zbrojeń niemieckich. Tak samo, jak generał Morgan, wie on o tem, że napaść niemiecka może nastąpić każdej chwili („jak złodziej w nocy") — powiada Morgan. — Powinien on — ciągnie dalej autor artykułu — trzymać się aksjomatu swego współpracownika Morgan'a, który wyznawał, że idee nie są faktami", przeciwnik jego generał v. Seekt, uznaje tylko te ostatnie.

„Jeśli Francja — powiada autor — nie poczyni w krótkim czasie w sprawie rozbrojenia Niemiec, kroków stanowczych — i to w interesie rzeczywistym samych Niemiec — francuski minister wojny Nollet stanie się wielkim winowajcą".

Jest rzeczą niemożliwą — powiada autor — żeby żołnierz tej miary, co generał Nollet, nie spostrzegał niebezpieczeństwa, o którem generał Morgan poinformował świat cały.

Składając hołd generałowi Morgan'owi, autor kończy swój artykuł następującemi uwagami:

„Szałowi centralistycznemu — powiada — który zawładnął partją socjal - demokratyczną podczas opracowywania konstytucji wejmarskiej, przypisać trzeba powstanie nowych Niemiec, które dzisiaj, więcej niż kiedykolwiek znajdują się pod pięścią militarną Prus.

Niemcy obecne, zjednoczone i silne, mają możność dzisiaj prowadzenia wojny przeciw komukolwiekbądź o wiele skuteczniej, niż Niemcy cesarza Wilhelma. Generał v. Seekt może w każdej chwili, na mocy zwykłego rozkazu, podpisanego przez socjal - demokratycznego prezydenta Reich'u wprowadzić obowiązkową służbę wojenną. Na mocy władzy dyktatorskiej, która została mu przyznana, prezydent Reich'u może nawet zadekretować pospolite ruszenie.

Cały straszliwy blok, złożony z 62 miljonów dusz, olbrzymi przemysł i niewyczerpane jego środki, niezrównana organizacja prasy i propagandy etc., wszystko to może być wprawione w ruch i rozpętane w każdej chwili, we wszelk. kierunkach, przeciw każdemu krajowi. Naród niemiecki jest od dziesięciu lat utrzymywany w takim stanie nieświadomości tego, czem jest świat cały, czem są niebezpieczeństwa na jakie jest wystawiony, i tego co może zapewnić jego dobrobyt, że bez przesady można go porównać do stada owiec, które posłoby za swoimi menerami, v. Seekt'em i Stresemann'em, na krańce najwyższej ofiary. Opinja, jaką żywią niektórzy pisarze francuscy i angielscy, iż naród niemiecki jest skłonny do „demokratyzacji" w tym sensie, w jakim oni to słowo rozumieją — jest bezprzykładną utopją. Tak się przedstawia prawda!"

A prawdę tą głosi Niemiec, podobno jeden z wyższych funkcjonarjuszy minister. wojny w Berlinie. Rewelacje jego winny odbić się donośnem echem w przestrzeni całego świata!

Europo, miej się na baczności!

Tajne składy broni i amunicji, ciężkie armaty, olbrzymia armja. Niemcy już gotowe do nowych mordów.

LONDYN, 11. 2. (PAT)

„Evening Standard" donosi, że końcowy ustęp sprawozdania międzysojuszniczej komisji kontrolnej zawiera następujące punkty:

„Stan Reichswehry i policji przekroczył dozwolone granice, do reichswehry werbowani są bezprawnie studenci, — rząd niemiecki urządził tajne składy broni i amunicji, fabryki broni i amunicji nie zostały zlikwidowane, lecz są jeszcze w stanie sporządzać materjał wojenny, zwłaszcza ciężkie armaty, reichswehra jest zorganizowana tak, że w razie potrzeby będzie mogła służyć do utworzenia wielkiej armji. — Sprawozdanie protestuje wreszcie przeciw powiedzeniu gen. v. Seekta, który powiedział: Reichswehra będzie mogła przygotować się do dalszej wojny tylko w ten sposób, iż będzie pamiętała o broni, która została odebrana narodowi niemieckiemu".

Sejm zbierze się w przyszłym tygodniu.

WARSZAWA, 11. 2. (PAT)

Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu senjorów p. marszałek oznajmił, że w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie plenarne w Sejmie, w czwartek, ewentualnie w piątek i że może się też przeciągnąć na sobotę.

Gdańsk chce pożyczki.

GDAŃSK, 11. 2. (PAT)

Prasa tutejsza donosi, że rokowania prowadzone przez sen. Volkmanna w Genewie mają na celu uzyskanie poparcia ze strony komisji finansowej Ligi Narodów dla pożyczki, którą zaciągnąć zamierza Gdańsk, a następnie omówienie przedłożonego przez senat gdański memorjału w sprawie ciężarów reparacyjnych, nałożonych na Gdańsk. Rokowania w sprawie zaciągnięcia przez gminę m. Gdańska pożyczki w kwocie 40 miljonów marek prowadzone przez Gdańsk z konsorcjum bankowem angielskiem zostały ukończone. Obecnie chodzi tylko o poparcie tej pożyczki przez komitet finansowy Ligi Narodów, co konsorcjum bankowe angielskie uważa za pożądane.

Sensacyjne echa panamy niemieckiej

Wybitny socjalista wystąpił z partji, do której należał od 30 lat. A b. minister „wstąpił"... do kozy.

BERLIN, 11. 2. (PAT)

Sensację wywołało tu wystąpienie dr. Augusta Müllera (byłego podsekretarza stanu) z partji socjal - demokratycznej. W piśmie wystosowanem do zarządu partji Müller oświadcza, że od lat 30 należał do socjal - demokracji, jednakże musi zerwać z nią, ponieważ nie chciano uwzględnić jego kilkakrotnych ostrzeżeń, aby bezwzględnie z partji usunąć te elementy, które pozostawały w stosunkach z Barmatami.

BERLIN, 11. 2. (PAT)

Ogłoszona wczoraj przez „Sozial - demokratischer Dienst" wiadomość o aresztowaniu byłego ministra poczt Hoeflego potwierdza się. Hoefle aresztowany został na skutek obciążających zeznań jednego z braci Barmatów. Były minister jest oskarżony o korupcję. Nadto prokurator dowiedział się, że w ostatnich dniach z willi byłego ministra wyniesiono część dokumentów, dotyczących sprawy Barmatów i obawia się, aby Hoefle nie zatarł śladów swojej współwiny w sprawie kredytów, udzielonych koncernowi Barmatów. Pisma donoszą, że oskarżenie skierowane przeciwko byłemu ministrowi może pociągnąć za sobą skazanie go na ciężkie roboty.

Rosja kupuje samoloty.

RZYM, 11. 2. (PAT)

„Agencia di Roma" donosi, że rząd sowiecki postanowił zakupić zagranicą 250 samolotów, przyczem aparaty te mają już być dostarczone Rosji w maju r.b.

Przesilenie w Portugalji.

LIZBONA, 11. 2. (PAT)

Izba uchwaliła 64 głosami przeciw 45 votum nieufności dla rządu.

W sprawie szkolnictwa średniego.

Stanowisko Koła Tow. Nauczycieli Szkół średnich i wyższych w Toruniu.

I.

Na posiedzeniu w dniu 4. lutego 1925 członkowie Toruńskiego Koła Tow. Naucz. Szkół średn. i Wyższ. po stwierdzeniu, że szkolnictwo a zwłaszcza średnie na Pomorzu weszło na forum obrad partyj politycznych i spotkało się z surową a gołosłowną oceną ze strony senatora ks. Bolta, który na Zjedzie Rady Wojewódzkiej Związku Lud. Narod. w Grudziądzu w dniu 18. stycznia 1925 r., omawiając potrzeby Pomorza, jak donosi „Słowo Pomorskie" w n-rze 18 z dn 23. stycznia 1925 r., zwrócił szczególną uwagę na rozpaczliwy wprost stan naszego szkolnictwa, a w głównej mierze szkół średnich, uchwalił następującą rezolucję:

Koło Tow. Naucz. Szk. Śr. i W. w Toruniu stwierdza z naciskiem, że podobne gołosłowne uogólniania zarzutów przeciw szkolnictwu pomorskiemu podkopuje powagę szkolnictwa na tej ziemi, gdzie szkoła jest jednym z głównych czynników i placówek polskości i jako taka wymaga serdecznej i rozumnej opieki ze strony społeczeństwa. Ponadto Koło uchwaliło zwrócić się do ks. Senatora Bolta z żądaniem dostarczenia dowodów na jego twierdzenia.

W Toruniu, dnia 9. lutego 1925.

Za Zarząd:

J. Węglarz, sekret. St. Pieniążek prezes.

II.

Stanowisko Koła Towarz. Nauczycieli Szkół Śred. i Wyż. co do akcji tz. Komitetu rodzicielskiego.

Jak wiadomo, od szeregu miesięcy rozwija t. zw. „Komitet rodzicielski" w Toruniu akcję przeciw krzywdom, które wedle mniemania komitetu, dotykać mają młodzież dwóch gimnazjów toruńskich, t. j. męskiego i żeńskiego. Akcja ta posługuje się różnemi sposobami. Komitet odbywa posiedzenia, zbiera materjały dowodowe, wysyła delegacje do Kuratorjum Szkl. i do Ministerstwa, a nadto pociąga do współpracy posłów i senatorów różnych stronnictw politycznych, oraz zwołuje częste wiece publiczne, na których, jak wieść niesie, rzuca się między innemi, również i oszczerstwa na nauczycieli tych szkół.

Zrazu akcja ta była dość cicha i zresztą obracała się w sferze plotek, domysłów, pogłosek; obecn. jednak odbija się ona już echem po prasie pomorskiej i pozapomorskiej. Dlatego Koło Tow. Naucz. Szkół Śred. i Wyż. w Toruniu wi działo się zmuszonem sformułować co do niej swe stanowisko i na zebraniu, które odbyło się w dn 4. lutego 1925, uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucję:

Zważywszy, że akcja t. zw. „Komitetu rodzicielskiego" przybiera z dniem każdym na rozmiarach, a stając się przedmiotem plotek i przekręceń, ostatnio nawet dotarła do prasy, t. j. obok innych dzienników pomorskich do „Kurjera Gdańskiego", który w nrze 50 z dnia 14. 12. 1924 r. poza relacją o akcji „Komitetu rodzicielskiego" stawia sumarycznie zarzut „nieodpowiedniego traktowania rodziców i uczniów przez nauczycielstwo i wogóle krzywd, które stosują wobec uczniów nieodpowiednie czynniki, czynniki, nierozumiejące duszy pomorskiej i charakteru tutejszej ludności i młodzieży", zaś w artykule niejakiego T. Z. w Dzienniku Bydgoskim nr. 23 z dnia 29. 1 1925 p. t. „O naprawę nienormalnych stosunków w szkolnictwie pomorskiem" pojawiło się między innemi nieuzasadnionemi twierdzen. takie co najmniej lekkomyślne pytanie: Czyżby powtórzyć się miała „Września" w Polsce odrodzonej?

Zważywszy, że akcja obecna jest niepierwszem wystąpieniem tego rodzaju przeciwko gimnazjom toruńskim, zważywszy dalej, że tego rodzaju akcja przyczynia się do podkopania już nietylko samej powagi nauczycielstwa obu tych szkół średnich, ale co ważniejsze i boleśniejsze — naraża na szwank powagę i godność samej szkoły. A co najważniejsze, zważywszy, że jawność i rozgłos akcji Komitetu rodzicielskiego i atmosfera plotek i niedomówień zdołały już wywrzeć demoralizujący wpływ na młodzież szkolną jak: znaczne obniżenie się pilności uczniów, nieufność do nauczycieli, wytworzenie wśród młodzieży mniemania, że jest ofiarą postępowania nauczycieli itd. i wskutek tego zaburzają normalny bieg nauki szkolnej i czynią niejeden zabieg wychowawczy bezowocnym.

Koło Toruńskie Tow. Naucz. Szkół Śr. i Wyż. zebrane na ogólnem posiedzeniu nie zajmując wcale stanowiska co do słuszności lub niesłuszności zarzutów stawianych przez Komitet rodzicielski poszczególnym jednostkom z pośród nauczycielstwa toruńskich gimnazjów, których zbadanie i ocena jest rzeczą władz szkolnych; owszem pragnąc gorąco jak najściślejszego przeprowadzenia śledztwa przez te władze, zastrzega się stanowczo

po 1) przeciw nieodpowiedniemu sposobowi dochodzenia domniemanych krzywd młodzieży szkolnej, zarzucanych przez Komitet rodzicielski i sposobow szukania sprawiedliwości, ponieważ sposób ten przynosi szkodę samejże szkole i młodzieży;

po 2) przeciw takiemu sposobowi stawiania zarzutów, który przyczynia się do wytworzenia ujemnej opinji o całem toruńskiem nauczycielstwie szkół średnich;

po 3) przeciw lekkomyślnemu podkopywaniu powagi szkoły polskiej na terenie kresowym, gdzie dbałość o dobro i powagę szkoły tej powinno być szczególnym obowiązkiem społeczeństwa.

W Toruniu, dnia 9. lutego 1925 r.

Za Zarząd:

J. Węglarz, sekr. St. Pieniążek prezes.

W trosce o oświatę.

WARSZAWA, 11. 2. (PAT)

Sejmowa komisja oświatowa wysłuchała dziś bardzo szczegółowego referatu dyrektora departamentu Ministerstwa Oświaty p. Jarmińskiego o szkolnictwie zawodowem. Na podstawie tego referatu rozwinęła się dyskusja, w czasie której wyjaśnień udzielał p. wiceminister Łopuszański. Wynikiem dyskusji było przyjęcie całego szeregu dyrektyw, szczególnie dotyczących potrzeby podwyższenia budżetu Ministersta Oświaty, a budżetu szkół zawodowych w szczegól tości wraz z podwyższeniem wydatków w budżecie szkół powszechnych. Przyby ły na posiedzenie referent budżetu Ministerstwo Oświaty pos. Rymar (Z.L.N.) oświadczył, że weźmie dyrektywy komisji oświatowej pod rozwagę w granicach równowagi budżetowej.

Jeden skandal goni drugi

BERLIN, 11. 2. (PAT)

Wykryto tu w pruskim banku handlowym nadużycia, które doprowadziły do zaweiszenia w czynnościach kilku urzędników i wszczęcia przeciw nim śledztwa.

Ustawę o lichwie chcą żydzi i endecy znieść, chadecy znowelizować, pepesowcy zaostrzyć.

WARSZAWA, 11. 2. (PAT)

Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa obradowała w dalszym ciągu nad wnioskiem pos. Wiślickiego (kl. żyd.) w sprawie zniesienia ustawy o lichwie wojennej. Generalny sekretarz komitetu ekonomicznego Rady Ministrów p. Widomski w imieniu Rządu oświadczył, że w szeregu gospodarczych środków zwalczania drożyzny Rząd potrzebuje również ustawy represyjno karnej jako jednego z pomocniczych instrumentów zwalczania drożyzny. W wyniku dyskusji stanowisko Rządu i większości komisji zostało uzgodnione i uchwalony został następujący wniosek pos. Dymowskiego (Chrz. Dem.), akceptowany przez ref. pos. Wiślickiego:

„Wzywa się Rząd, aby w ciągu miesiąca od uchwalenia tego wniosku złożył Sejmowi projekt ustawy w sprawie koniecznej w dostosowaniu do zmienionych obecnie warunków gospodarczych, nowelizacji ustawy z dn. 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej w brzmieniu noweli z dnia 5. 8. 1922 r. W związku z tem komisja uchwaliła następującą rezolucję pos. Wartalskiego (Z. L. N.):

„Sejm wzywa Rząd do przedstawienia w ciągu dwóch tygodni Sejmowi planu zarządzeń gospodarczych, mających na celu zahamowanie drożyzny chleba i mięsa. Nadto posłowie klubu P. P. S. zgłosili następujący wniosek mniejszości:

„Wzywa się Rząd do przedłożenia Sejmowi w jaknajkrótszym czasie projektu uzupełniającego dotychczasowe przepisy o walce z lichwą w kierunku rozszerzenia mocy ich działania na inne nie objęte dotychczas przez ustawę dziedziny produkcji. Wnosić się mający projekt ustawy winien m. i. wprowadzić komisję złożoną z przedstawicieli producentów — konsumentów i przedstawicieli Rządu, której zadaniem będzie ustalenie cen maksymalnych.

Łańcuch.

Profesor Lepin, kierownik instytutu astrologicznego, zagłębiony w obserwacjach i studjach nad ruchem ciał niebieskich, nie dopuszczał nawet myśli, że istnieją ciała „astralne" i, że wogóle spirytyzm czy medjumizm posiada jakikolwiek grunt pod nogami...

Nie dziw więc, że gdy pewnego dnia znalazł na biurku list z łańcuchem spirytystycznym, w którym ostatnia podpisana z rzędu jakaś nieznana mu Simona Leblanc zalecała przesłać list do nowych dziewięciu osób. Lepin uśmiał się serdecznie i odrzucił list na stos leżących papierów na biurku. List spadł na podłogę. Następnego dnia, gdy woźny, sprzątając gabinet profesora Lepina, zauważył go, uważał za stosowne położyć na widocznem miejscu na biurku. Nazajutrz profesor Lepin znów spostrzegł ów list na biurku. Wezwał woźnego, pytając, skąd się wziął ten list, skoro go już wyrzucił, dodał:

— Weźcie sobie ten list, bo może być on tak samo dobrze skierowany do was, jak i do mnie.

Woźny wziął list, poszedł do pokoju i począł go studjować. W rezultacie przyszedł do przekonania, że łańcucha nie należy przerywać, a list trzeba skierować dalej.

Z poglądów swych woźny zwierzył się przed profesorem, utrzymując, że z duchami nie należy zaczynać, gdyż mszczą się. Zresztą może profesora na dziesiąty dzień spotkać szczęście, którego on, wierny jego sługa, nie życzyłby mu.

Lepin, wzruszony tym wyznaniem swego pracownika, odrzekł:

— Kochany Dupont, ja w takie historje nie wierzę; daj mi święty spokój. Ponieważ ci życzę dobrze i chcę, aby ciebie szczęście spotkało na moje konto, wyślij list dalej.

Woźny Dupont nie dał sobie długo perswadować i stosując się do woli swego szefa, w dziewięciu odpisach rozesłał list do różnych osób.

Od daty listu minęło 10 dni. Lepin dawno już o nim zapomniał. W życiu woźnego Duponta zaszła doniosła zmiana. Los padł na jego dolarówkę, przynosząc mu wygraną w ilości 500 dolarów. Uradowany Dupont wbiega do profesora Lepina i oznajmia mu, że ów list z łańcuchem spirytystycznym przyniósł mu szczęście. Profesor Lepin na chwilę się zastanowił nad tem, uśmiechnął, powinszował woźnemu i dodał ironicznie:

— A teraz kolej na mnie...

Było to dziesiątego dnia po otrzymaniu owego fatalnego listu. Do gabinetu profesora zgłosiła się pewna niewiasta. W toku rozmowy profesor dowiedział się, iż nieznajomej nazwisko brzmi Simona Leblanc. Profesor nie mógł sobie uprzytomnić, gdzie ostatni raz słyszał czy też czytał to nazwisko.

Simona, urocza blondyna, prosiła profesora o posadę.

Lepin począł przekonywać Simonę, że w instytucie niema żadnych wolnych posad.

Simona, usłyszawszy to, wyjęła flaszeczkę z jakąś substancją i usiłowała się otruć. Profesor pospieszył z ratunkiem. Zemdlona Simona padła na kanapę. Lepin począł ją cucić. W tym momencie wydała mu się tak piękną, iż odczuł jakieś dziwnym żarem przejmujące go uczucie. Tymczasem Simona nie dawała żadnych oznak życia. W instytucie powstał hałas i zamieszanie. Trzeba było wezwać pogotowie, które odwiozło desperatkę do szpitala św. Antoniego.

Zirytowany do najwyższego stopnia tym skandalem, profesor Lepin o godzinę wcześniej niż zwykle powrócił do domu. Ku zdumieniu swemu zastał w zamku od drzwi klucz, który uniemożliwił mu dostanie się do mieszkania. Walenie i pukanie nie odniosło rezultatu. Sądził, że żona wyszła na miasto i przez pomyłkę zatrzasnęła drzwi. Postanowił, zaczekać w bramie. Zaledwie ustąpił kilka kroków, usłyszał tajemniczy szmer przy drzwiach od wewnątrz swego mieszkania. Pomyślał, że złodzieje się tam akradli. Ukrył się więc szybko w framudze drzwi sąsiednich, skąd doskonale mógł obserwować, kto wyjdzie z mieszkania. Po chwili drzwi się lekka uchyliły i profesor Lepin ku zdumieniu swej ujrzał osobę doktora Farcila, swego pomocnika z instytutu astronomicznego. Po ujściu doktora Farcila, wszedł do pani profesorowa

Lepin postanowił, nie wracać więcej do żony. W tej chwili myślał jeno o biednej Simonie Leblanc, która na sali szpitalnej być może teraz walczy ze śmiercią.

Zdenerwowany i podniecony udał się na posiłek do pobliskiej restauracji. Grono znajomych w mig otoczyło profesora, podejmując go z honorami. Po kolacji podano szampana. Kelner, otwierający butelkę, spowodował wybuch, który miał fatalne skutki dla profesora Lepina. Korek wraz z szyjką butelki całą siłą uderzył go w skroń. Zemdlonego i okaleczonego profesora pogotowie odwiozło jako do najbliższego miejsca ratunku — do szpitala św. Antoniego. Była to zresztą gorąca prośba profesora, kiedy wynoszono go do karetki pogotowia. Nazajutrz profesor Lepin znany dotąd tylko w świecie uczonych, stał się najpopularniejszą postacią w mieście.

Gazety w ten mniej więcej sposób opisały całe wydarzenie:

— Simona Leblanc, kochanka Lepina, którą ten ostatni uwiódł, gdy była jeszcze 13-letnią dziewczynką, zwróciła się po latach dziesięciu doń o jakąś posadę względnie posadę. Gdy Lepin w brutalny sposób usiłował biedną ofiarę swą wyrzucić z gabinetu, Simona chwyciła kałamarz i rozbiła mu głowę, poczem usiłowała się otruć. Powaśnionych kochanków odwiozło pogotowie do szpitala św. Antoniego.

A kiedy profesor przyszedł do zdrowia...

Z jednej strony pani Lepinowa domagała się rozwodu, a panna Simona Leblanc błagała o ratowanie jej honoru.

Lepin pogodził wszystkich. Żonie dał rozwód, zaś z piękną Simoną połączył się węzłem małżeńskim.

Historja powiada, że najbardziej zadowolonym z tego był woźny Dupont, który świeżego małżonka powitał temi słowy:

— A mówiłem profesorowi, by nie zrywał łańcucha.

Profesor Lepin odrzekł:

— Masz rację, stary przyjacielu, przekonałem się, że Simona Leblanc, przysyłając mi ów fatalny list, naprawdę dobrze mi życzyła.

Dużo słów — mało treści.

List przewodniczącego Rady Ligi Nar. w sprawie poczty polskiej w Gdańsku.

GDAŃSK, 11. 2. (PAT)

Jak wiadomo, wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku MacDonell wystosował swego czasu w sprawie konfliktu pocztowego obszerne sprawozdanie do Rady Ligi Narodów, przedstawiając jej sytuację pocztową wynikłą z otwarcia poczty polskiej w Gdańsku. Przewodniczący Rady Ligi de Mello Franko nadesłał obecnie MacDonellowi odpowiedź na jego sprawozdanie. Odpowiedź ta brzmi:

Panie Wysoki Komisarzu! Sekretarjat generalny Ligi Narodów zakomunikował mi zarówno, jak i innym członkom Rady Pański raport z dnia 17 stycznia b.r. w sprawie niektórych poglądów na zagadnienie rozwinięcia służby pocztowej polskiej w Gdańsku. Oświadcza Pan w tym raporcie, że kwestja uprawnień Polski do posiadania w określonych warunkach własnej służby pocztowej w Gdańsku była Panu oddana przez rząd wolnego miasta w drodze art. 39 konwencji z dnia 9 listopada 1920 r. i że Liga Narodów nie ma w tej chwili potrzeby zajmować się zagadnieniem prawnem. Pański raport ma na celu zawiadomić Radę o sytuacji, jaka wynikła z stnienia polskich skrzynek pocztowych w Gdańsku i z zamiarów, wyrażonych przez Rząd polski na wypadek, gdyby zostały one usunięte przez władze wolnego miasta na skutek żądania, wyrażonego z jednej strony. Raport Pański zbadałem z uwagą i wobec doniosłości problemu, którym raport ten się zajmuje, poleciłem zasięgnąć opinji referenta spr. gdańskich w Radzie Ligi Narodów p. Quinones de Leone, reprezentanta Hiszpanji. W porozumieniu z nim pozwalam sobie dać Panu następującą odpowiedź, przyczem uważam, że ma ona charakter prowizoryczny i częściowy, gdyż jest rzeczą jasną, że decyzja ostateczna w tej sprawie musi być postawiona na plenum Rady w czasie jej zwyczajnej sesji w marcu.

„Uznając całkowitą słuszność przed stawienia Radzie kwestji, o której jest mowa w raporcie z dnia 17 stycznia b. r., rozumiem również Pańskie zainteresowanie się kwestją istnienia w wolnem mieście wspomnianych skrzynek pocztowych i służby pocztowej, której one dotyczą aż do czasu, gdy Rada Ligi będzie miała możność rozstrzygnięcia kwestji prawnej, lecz sądzę, że Rada może mieć zaufanie do rozsądku i dobrej woli wszystkich zainteresowanych, szczególnie ludności Gdańska, oraz pewność, że przedłużenie jeszcze o kilka tygodni sytuacji obecnej aż do najbliższego posiedzenia Rady nie da powodu do żadnych nowych komplikacyj. Wiem, że władze gdańskie powzięły pewne kroki policyjne, aby uniknąć nowych incydentów i pragnę wyrazić moją aprobatę dla tego stanowiska. Pragnę wierzyć, że rząd wolnego miasta i rząd Rzplitej Polskiej, nie uciekając się do akcji bezpośredniej oczekiwać będą z zaufaniem decyzji, którą poweźmie Rada Ligi Narodów. Proszę Pana, Panie Wysoki Komisarzu, aby zechciał Pan zawiadomić o treści tego listu prezydenta wolnego miasta i reprezentanta dyplomatycznego Polski w Gdańsku."

„On Leongs" i „Hip Sings".

Amerykanie mają dużo kłopotów z chińczykami.

W dzielnicy chińskiej w Nowym Jorku, oraz w innych miastach Stanów Zjednoczonych, rozpoczęła się znów od niejakiego czasu tajemnicza i bezlitosna walka, między dwoma tajnemi organizacjami „żółtego narodu". Do walki wciągnięci są prawie wszyscy Chińczycy, zamieszkali w Ameryce.

Stowarzyszenie te „On Leongs" i „Hip Sings" prześcigają się, jak pisze „Daily Mail" w mordowaniu przeciwników. Używane są : trucizny, rewolwery, sznury, noże i sztylety. Jedno zabójstwo następuje po drugiem. Policja jest bezsilna, gdyż chińczycy są skryci i przebiegli i nie można przerwać tego łańcucha zbrodni.

Nienawiść między dwiema tajnemi organizacjami datuje się od lat 10-ciu, od chwili śmierci chińskiej „Pięknej Heleny" niejakiej Bow Kurn, dobrze znanej wśród najgorszych mętów dzielnicy chińskiej w New Yorku. Bow - Kurn oswobodziwszy się ze szponów swego wyzyskiwacza, wyszła wbrew jego woli za młodego chińczyka. Nowożeńcy oddali się pod opiekę starego chińskiego patrjarchy Tom Lee, głównego członka organizacji „On Leongs" oraz właściciela prawie wszystkich jaskiń gry i palarni opjum w New Jorku.

Wkrótce niejaki Low - Hee, naczelnik organizacji „Hip Sings" natrafił na ślad Bow - Kurn i pewnego dnia znaleziono ją we własnym domku z poderżniętem gardłem martwą. W 24 godziny później dwuc hczłonków z Hip Sings" leżało uduszonych na ulicy. Zacięta walka trwała całemi miesiącami i codziennie padały nowe ofiary, aż do chwili, gdy z Pekinu nadszedł do obu tajnych organizacyj rozkaz pojednania się.

Dwa miesiące temu z niewiadomej przyczyny walka podjęta została na nowo. Przypuszczają, że powodem było także morderstwo jednej z dziewczyn chińskich. Roznamiętnienie doszło do te go stopnia, że mordowani są nawet chińczycy t. zw. „neutralni" to jest nienależący do żadnej z tajnych organizacyj.

Ostatnio zostali otruci w tajemniczy sposób dwaj adwokaci - chińczycy, którzy niedawno przybyli do New Jorku. Co dzień rano spotyka się w dzielnicy chińskiej, tłumy chińczyków, stojących przed słupami na których nalepione są setki kartek, zawierających prośby, różnych chińczyków aby ich nie zabijano, gdyż są neutralni i do żadnych walk się nie mieszają.

Policja bez przerwy pilnuje ulic i domów. Mimo tego każdy dzień przynosi nowe ofiary, pomordowane w tajemniczy sposób.

Kobieta w Australji.

Nie nosi kosztownych toalet. Suknię zastępuje jej farba.

Ze wszystkich narodów, które obecnie zaludniają świat, najciekawsze są dla studjów prahistorycznych plemiona australijskie. Zachowały one w zupełności swój archaiczny charakter. W Australji nawet roślinność i ptactwo przypominają dawne zamierzchłe czasy. Tamtejsze palmy, mimozy, araukarje i eukaliptusy, których wysokość dochodzi do 150 metrów, robią wrażenie roślinności z ery drugiej. Ptactwo w tym kraju jest odrębne, nigdzie niespotykane, tak samo i ryby. Ubiór męskiej ludności tamtejszej jest niezwykle prymitywny. Na południu Australji w sferze tropikalnej składa się on tylko z kawałka skóry oposa, zawiązanej w pasie. Kobietom wystarcza kolorowa farba, którą malują ciało. Nacinają one skórę na długości kilkunastu centymetrów i zapuszczają farbę w otwartą ranę. Najpiękniejszą ozdobą mężczyzn jest mała kostka zawieszona w nosie.

Zabawy taneczne u australczyków zaczynają się w dzień pełni księżyca i trwają zwykle kilka tygodni. Tancerze przyzdabiają się specjalnie na tę uroczystość, robiąc sobie na ciele szerokie pasy białe, czerwone i żółte.

Głównem zajęciem australczyków jest polowanie i dlatego prowadzą oni życie koczownicze, przenosząc się z miejsca na miejsce wraz z żonami i dziećmi. Australczyk żywi się dziczyzną, miodem i owocami. Nie gardzi też wężami i robakami. Wielożeństwo jest u nich obowiązkowe; najwięcej młodych i pięknych żon posiadają starsi mężczyźni. Młodzi natomiast muszą się zadawalniać dwoma, czy trzema staremi babami. Obrzędek zaślubin odbywa się bez żadnych formalności. Mężczyzna zabiera sobie upatrzoną kobietę, nawet jeżeli mu się opiera, czy należy już do kogo innego. Kobiety się tam kradnie i silniejszy jest zawsze górą.

Sensacyjna przygoda młodej Warszawianki poszukującej posady.

Dzienniki warszawskie donoszą:

Niesamowita przygoda spotkała p. Zofję N., małżonkę urzędnika.

Pani Zofja, kobieta bezdzietna, od dłuższego czasu

starała się

o posadę. Choć mąż był człowiekiem ustosunkowanym, miał dostęp do wszystkich instytucyj rządowych, trudności z wynalezieniem pracy okazały się tak wielkie, że młoda kobieta przestała wierzyć

w skuteczność protekcji

i postanowiła spróbować szczęścia na innej drodze. Mianowicie zredagowała i zamieściła w jednym z dzienników ogłoszenie tej treści:

Młoda, wykwalifikowana urzędniczka, biegle pisząca na maszynie, doskonała buchalterka, poszukuje posady. Łaskawe oferty dla „Zofji N." do administracji.

Następne go dnia po ukazaniu się ogłoszenia, pani Zofja z bijącem sercem podążyła do administracji. Wręczono jej kilka listów. Wszystkie były

lakoniczne

i ograniczały się na wskazaniu adresu o godz., o której urzędniczka miała się stawić, by zdać egzamin ze sztuki pisania na maszynie.

Jeden tylko list był nieco obszerniejszy. Autor

nie wymieniał firmy,

lecz twierdził, że wolne takiej urzędniczki poszukuje i obiecywał świetną gażę, gratyfikacje, urlopy i t.p. Oferta wymieniała adres: Aleje Jerozolimskie 36 m. 41 i naznaczała spotkanie na godzinę 4-tą po południu.

Uszczęśliwiona urzędniczka omal nie

rozpłakała się

ze wzruszenia. Zaopatrzywszy się w referencje, pospieszyła na konferencję z przyszłym chlebodawcą.

Drzwi otworzył jej jakiś mężczyzna lat średnich. Uprzejmym ruchem ręki

zaprosił ją

do pokoju i nie wymówiwszy ani słowa, znikł za drzwiami.

Pani Zofja siadła na wygodnym fotelu i pogrążyła się w zadumie.

Była godzina 4-ta. Panował półmrok. Nagle rozległ się trzask przekręcanego włącznika i pokój został

zalany potokami

oślepiającego światła. Cztery potężne żarówki koloru lila zabłysły w rogach pokoju.

Teraz dopiero urzędniczka spostrzegła, że znajduje się w buduarze umeblowanym w dość oryginalny sposób. Miękkie meble, kolosalnej wielkości otomana, kwiaty, pieścidełka, a na ścianach

pełno rycin

o treści bynajmniej niedwuznacznej.

Po chwili stojąca lampa z abażurem w dziwaczne desenie zajaśniała, jak za dotknięciem różdżki czrodziejskiej i jednocześnie rozległ się

podejrzany szelest.

Pani Zofja obejrzała się. Dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

We drzwiach, ukryty za portjerą, stał jakiś człowiek i przez szparę obserwował młodą kobietę. Widać było jedno

błyszczące oko,

badawcze, przenikliwe.

Brzegi portjery rozwarły się gwałtownie i na tle wzorzystej tkaniny ukazał się

nagi mężczyzna

z wiankiem na głowie. Skrzyżował ręce na piersiach i stał nieruchomy.

Pani Zofja z okrzykiem trwogi rzuciła się ku wyjściu, lecz drzwi były zamknięte. Nie mając innej drogi

skoczyła do okna,

co widząc, nieznajomy skapitulował, rzucił jej klucz i krzyknął:

— Proszę. Niech pani sobie idzie!

Po ucieczce z mieszkania satyra, młoda niewiasta

opowiedziała o przygodzie

mężowi, który natychmiast zaalarmował Urząd Śledczy.

Osobliwego amatora efektów świetlnych poszukuje się. Jest to 40-to letni Roch Osowski, handlowiec.

Wieści z Polski.

250 adwokatów w jednem mieście! — Chora Kasa chorych. — Kto chce być dyrektorem teatru lwowskiego?

Lwowska Izba adwokacka liczy 1068 członków, z tego we Lwowie 520. Kandydatów adwokackich było we Lwowie w Izbie lwowskiej 338. W r. 1924 wpisano na listę kandydatów w Izbie lwowskiej 73 nowych adwokatów a ubytek w tym roku wynosi 50. Ilość kandydatów adwokackich się zmniejszyła, co swiadczy o tem, że w stanie adwokackim panuj eprzepełnienie. Jak na Lwów za wiele jest adwokatów, to też tylko z nich zarabia stosunkowo mało. Koszta sądowe są obecnie bardzo wysokie, czego następstwem jest wytaczanie procesów tylko w razie koniecznym. W bardzo wielu wypadkach strony godzą się celem uniknięcia olbrzymich kosztów sądowych i adwokackich. Pieniactwo się zmniejsza.

— — —

Rządy socjalistów w łódzkiej Kasie chorych doprowadziły tę instytucję do stanu, który określić trzeba jako wysoce chorobliwy. Jednym z przejawów tego stanu jest zatarg Kasy z lekarzami, który doprowadził onegdaj do strajku tych ostatnich. Skutek: tysiące osób potrzebujących opieki lekarskiej nie będą mogły jej uzyskać.

— — —

Komisja teatralna lwowska ogłosiła konkurs na stanowisko dyrektora z terminem do 31. marca b.r.

Zamach na posłów.

PARYŻ, 11. 2. (PAT)

Według doniesień z Angory, dokonano tu zamachu na deputowanych Halid paszę i Ali beja. Obaj deputowani są ciężko ranni.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu K. w Grudziądzu.

Artykuł zamieścimy. Dziękujemy — i prosimy nadal o nas pamiętać.

Panu G. w Toruniu.

Cenne Pańskie uwagi redakcja otrzymała niestety z parodniowem opóźnieniem, tak, że straciły na aktualności. Zachowamy je i zużytkujemy przy najbliższej sposobności — na którą zapewne zbyt długo czekać nie będziemy.

Wieści z Grudziądza.

Z sali balowej.

W ubiegłą sobotę w salach Hotelu Warszawskiego odbył się bal grudziądzkiego Koła Załogowego Tow. Wiedzy Wojskowej, który zgromadził śmietankę towarzystwa miasta i okolicy. Zabawa udała się znakomicie.

Dnia 21 b.m. urządza wspomniane tow. **bal maskowy „Karnawał Nicei“.** — Wstęp tylko za zaproszeniem.

W niedzielę bawili się **urzędnicy komunalni na sali Hot. pod Złotym Lwem.** I tu nie brakło wesołości i ochoczej zabawy.

Wspaniale i z wielkim komfortem urządzony poniedziałkowy „Bal Królewski“ grudziądzkiego **Bractwa Strzeleckiego“ odbył się w poniedziałek.** Zabawa rozpoczęła się tradycyjnym polonezem. Bal zaszczycili swą obecnością p.p. prezydent miasta, gen. Kasprzycki, posłowie, radcy i radni miasta, przedstawiciele prasy. Bardzo ograniczona liczba zaproszonych gości umożliwiła swobodną zabawę.

Wystawa gołębi pocztowych.

Nowo założone **Tow. Hodowli Gołębi Pocztowych. „Jedność“** urządza w niedzielę, dn. 15 b.m. pierwszą swą wystawę gołębi pocztowych w salach hotelu „Pod złotym lwem“. Wystawa otwarta od godz. 14—18, poczem odbędzie się zabawa taneczna na cele tow. Hodowla gołębi pocztowych leży w interesie państwa jak i wojskowości, wobec tego należy się wystawie większe poparcie.

Górą Pomorze!

W ubiegły czwartek zebrał się celem ocenienia nadesłanych wzorów na plakat wystawowy sąd, złożony niestety z niefachowców.

Pierwszą nagrodę przyznano w myśl konkursu za bardzo słabą pracę rysunko wo i stylowo wprost nędzną, bez wyglądu estetycznego w kolorach naiwnych. Do reprodukcji zakupiono jednak pracę pozakonkursową naszego kaszubskiego malarza - artysty prof. **Szczeblewskiego** dyr. Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Projekt przedstawiający Gryfa na tle błękitnych fal morza, wysoko stoi ponad pracami konkursowemi. W ten sposób Pomorze wyszło zwycięsko z konkursu.

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek i jutro dwa ostatnie razy (ze względów repertuarowych) arcydzieło Jerzego Żuławskiego **„Eros i Psyche“.** Wspaniała, malownicza wystawa i świetna gra całego zespołu z nakomitą artystką, **p. Laurą Dunin Osmolską** przyczyniają się do niezwykłego wrażenia, jakie to widowisko w wielkim stylu wywiera. Każdy Miłośnik prawdziwej sztuki winien poznać przepiękną realizację tej perły polskiej literatury drama tycznej, okazałe wystawienie której jest punktem kulminacyjnym bieżącego sezonu teatralnego.

W sobotę premjera senzacyjnej sztuki głośnego paryskiego dramaturga **Henryka Bersteina „Złodziej“.** W głównej roli kobiecej znajduje się p. **Laura Dunin Osmolska** świetne pole popisu aktorskiego, mając za partnerów p. **Szczęsną Wiesławską i p.p. dyr. Bendę, Brokowskiego, Zdzitowieckiego i Pawłowskiego.**

W niedzielę po poł. **(ceny o 35 proc. zniżone)** pierwszy raz na przedstawieniu popołudniowem wesoła i melodyjna operetka **„Cnotliwa Zuzanna“,** w której wystąpi znakomita primadonna p. **Olga Orleńska** przybywająca specjalnie na ten dzień z stolicy.

Składajcie ofiary na rzecz matki i niemowlęcia.

KAWIARNIA „POMORZANKA“

urządza dziś wieczorem Koncert p. n. „Muzyka Polska“ (Chopin, Moniuszko, Paderewski, Wieniawski, Wroński i in.). Orkiestra powiększona znanego chlubnie kapelmistrza p. Alojzego Finca. — Również występuje jako solista na fortepianie młody artysta p. Borowski, który odegra najtrudniejszy Polonez As dur Chopina. Ze względu na wysoce interesujący program spodziewać się należy iż lokal „Pomorzanki“ zapełni się dziś wieczorem po brzegi. Początek programu o godz. 8.30.

„CZARY“ W „CRISTALU“.

Jak się dowiadujemy, na liczne żądania artysta - magik p. **Wł. Gdyczyński,** występ. z wielk. powodzeniem w teatrzyku „Nowości“ — da dwa popołudniowe przedstawienia salonowej magji dla młodzieży szkolnej i dzieci. Zainteresowanie publiczności budzącymi podziw eksperymentami sympatycznego artysty, skłoniły go do spopularyzowania swej sztuki i uprzystępnienia jej szerokim kołom młodzieży i naszych milusińskich W sobotę i niedzielę (14 i 15 bm.) o godz. 3 po poł. w kinie **„Cristal“** odbędą się występy p. Gdyszyńskiego, które niewąt pliwie ściągną tłumy publiczności, żądnej miłej rozrywki.

PIESZO NAOKOŁO POLSKI.

Dziś w redakcji naszej zjawiło się dwóch młodych harcerzy poznańskich, mianowicie Czesław Surma i Czesław Michalak, którzy dnia 2-go lutego b.r. wyruszyli z Poznania w podróż pieszą po Polsce. Mimo, że przebyli już 160 km., czują sę b. dobrze. Śmiali podróżni rozłożyli sobie na 7 miesięcy i obrali drogę, prowadzącą przez Toruń, Gdańsk, Warszawę, Wilno, Brześć Litewski, Tarnopol, Lwów, Kraków, Zakopane, Katowice z powrotem do Poznania. Sympatyczni harcerze — jak nas zapewniali — doznają wszędzie serdecznego przyjęcia tak ze strony społeczeństwa jak i władz państwowych, wojskowych i harcerskich.

TABLICA POLEGŁYCH.

Zarząd Bratniej Pomocy Studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, pragnąc uczcić pamięć Kolegów, poległych w walkach o niepodległość, przystępuje do ufundowania „Tablicy Poległych“.

W tym celu zwraca się z uprzejmą prośbą do tych wszystkich, którzy posiadają wiadomości o poległych lub zmarłych na wojnie studentach Wyższej Szkoły Handlowej o zgłoszenie ich nazwisk z podaniem adresów do Prezydjum Bratniej Pomocy Stud. W. S. H. ul. Koszykowa 9.

Termin zgłoszeń upływa 20 lutego r.b

Inne pisma uprasza się o przedrukowanie

PUDEŁKA SZCZĘŚCIA P. L. O. P. P.

Druga serja „Pudełek szczęścia P. L. O. P. P.“ cieszy się stale ogromnem powodzeniem kupującej publiczności. Przyczyną tego powodzenia jest po pierwsze przednia jakość cukierków, któremi pudełka są napełnione, powtóre ogromna ilość bezpłatnych premij, gdyż co dziesiąte pudełko zawiera bon na jakiś przed miot. Oprócz przemiotów drobniejszych, jak mydła, woda kolońska, garnuszki i t.p. są też premje większe i cenne. Wiele z nich zostało już wydanych kupującym pudełka, wiele jednak jeszcze, jak: rower, maszyna do szycia, firanki, zegar ścienny i inne czekają na szczęśliwych nabywców. W ostatnich dniach zakupił Zarząd P. L. O. P. P. mnóstwo nowych przedmiotów na premje, które są wystawione w oknie lokalu P. L. O. P. P. przy ul. Mostowej 36.

KASA SKARBOWA W TORUNIU

otrzymała dalsze obligacje pożyczki konwersyjnej do kwitów włącznie 1522, które wydawać będzie interesowanym za ściągnięciem wydanego przez Kasę zaświadczenia.

WAŻNE DLA JEŻDŻĄCYCH DO GDAŃSKA.

Ponieważ dotychczasowe niepobieranie podatków i należytości monopolowych od drobnych ilości towarów, powodowało liczne nadużycia, zarządziło Ministerstwo Skarbu, aby organy kontroli skarbowej na granicy polsko - gdańskiej od tych towarów (wyroby tytonio: we, wina, piwo, zapałki) pobierały podatki i należytości monopolowe.

Ściąganie podatków rozpocznie się 15. b.m.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

„Eros i Psyche“.

Jutro.

Eros i Psyche.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i Ska. w Toruniu. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kwiatkowski